Nr. 14. Kraków, Sroda dnia 1 Lutego 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie:	10 zł.	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Monar. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m.	7 m.	
W innych krajach	32 fr.	8 fr. — „	

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy, — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE: W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na „GAZETĘ KRAKOWSKĄ“

wynosi:

W miejscu całorocznie	w. a.	zła.	10	—
„ półrocznie	„	„	„	5	—
„ kwartalnie	„	„	„	2	50
„ miesięcznie	„	„	„	1	—
Z przesyłką rocznie	„	„	„	12	—
„ półrocznie	„	„	„	6	—
„ kwartalnie	„	„	„	3	—
„ miesięcznie	„	„	„	1	20

Prenumerować można z początkiem każdego miesiąca a nawet każdego dnia miesiąca.

Prenumerata za miesiąc luty i marzec, łącznie, wynosi 2 złr.

Występ hr. Kalnoky.

Szczupłość miejsca nie pozwala nam podać przedłożenia, jakie podobało się wspólnemu ministeryum monarchii (hr. Kalnoky, Bylandt-Rheidt, Szlávy) nazwać memoryałem, uzasadniającym 8 milionów kredytu dla uśmierzenia powstania na południu monarchii. Czytelnicy nic na tem nie stracą, a nie małoby doznali przykrości przy czytaniu niezmiernie długiego, w stosunku do treści swojej, dokumentu.

Rozpada on się na trzy części. Pierwsza, polityczna, mogłaby służyć za dokument usprawiedliwiający wyrażenie, jakiegośmy użyli w artykule „o zaburzeniach na południu Monarchii“: że wszystkie rządy monarchii razem wzięte złożyły tutaj dowód najświetniejszej nieudolności. Dokument wykazuje też szczegółowo, jak to wspólny gabinet, wiedząc dobrze już od końca miesiąca lipca r. z. co może nastąpić, wszystkie środki przedsiębrał na czas to tylko było nieszczęście, że zaburzenia nie czekały na nie; zanim owe środki zostały wykonane, już wypadki na południu poszły krokiem naprzód. Dokument powtarza dalej historyę „o rozbójnikach“, którzy w końcu października napadli na pocztę eskortowaną przez wojsko, a kończy zapewnieniem, że dziś (gdy powstańcy liczą się na tysiące dobrze uzbrojonych) środki zamierzone na miesiąc luty, musiały zostać przyspieszone. Środki te, jak widać z przedłożenia zupełnie odpowiadające naszemu doniesieniu w Nrze 11. „Gaz. Krak.“ o cząstkowej mobilizacyi – daj Boże, aby okazały się w tym kończącym się już miesiącu styczniu wystarczającemi.

Lecz nie o te środki właściwie nam chodzi, ale o to, że w tej politycznej części uzasadnienia nie ma pół słowa o jakimkolwiek związku zachodzących wypadków z ogólną sytuacyą polityczną. Pan Tisza odpowiadając na interpellacyą w parlamencie węgierskim, nieskończenie więcej powiedział w tej materyi, aniżeli mówi dokument przedłożony dwom deputacyom państwowym, wybranym przez parlamenty, a żądający milionów; wiecej powiedział—gdy nic nie powiedział. W odpowiedzi węgierskiego prezesa gabinetu znalazło się tyle chociaż: że „dalsze i bliższe rządy“, chcąc nawet spełnić obowiązki międzynarodowe, ciążące na nich z tytułu przyjacielskich stosunków nie byłyby w możności przeszkodzić etc. — dokument zaś, na którym jest podpisany minister spraw zagranicznych, traktuje te wypadki tak, jak gdyby zachodziły w doskonałem odosobnieniu od świata.

Druga, bez porównania dłuższa część owego dokumentu usprawiedliwia, na co mogą być potrzebne żądane miliony. Jestto część będąca kwiatem biurokratycznego konceptu. Nie jesteśmy bynajmniej zwolennikami zasady, przy całem zamiłowaniu do życia konstytucyjnego, aby zarządy wojskowe usprawiedliwiały się przed reprezentacyjnemi ciałami politycznemi z każdego potrzebnego guzika, a choćby karabinu, armaty i bastionu — ale mówić w przedłożeniu przedługo, że buty prędzej się podrą po nagich skałach, że na wożenie chorych trzeba będzie zwiększenia pociągów, na wożenie żywności także, że trzeba będzie sygnałów etc. bez podawania zresztą szczegółowych sum, wiele na każdy z tych szacownych szczegółów potrzeba, to już wydaje nam się próżną pisaniną, którą groza okoliczności zamienia na biurokratyczną ironię.

Trzecia część, zdaje się, zdaleka, ostrożnie obiecywać, że w trzy miesiące będzie skończone z powstaniem, ale że wypadnie niezawodnie potrzeba trzymania silniejszych garnizonów w Hercegowinie a „może w południowej Dalmacyi“, uzupełnienia ubytków materyału wojennego i nabojów wskutek ich zużycia, więc gabinet wspólny zastrzega sobie żądanie nowych kredytów. Oto co jedno jest jasnem, tem jaśniejszem, że bodaj w części materyały te miały być już pokrytemi przez obecnie żądany kredyt.

Lecz i nie o te domyślne żądania nam chodzi — boć nie ma chyba dziś jednego człowieka w Monarchii, któryby się łudzil, że kosztem żądanych obecnie 8 milionów zaburzenia na południu Monarchii będą opłacone. Nam idzie o to i to najprzykrzejsze wywiera wrażenie że z przedłożenia ministeryalnego przebija ten sam system zatuszowywania niebezpieczeństw, a może i zamykania oczu na nie który system tyle już razy okazał się zgubnym; co zaś groźniejszem jest i ponad to jeszcze: że z przedłożenia, takiem jak ono jest w swych częściach i całości — widać negacyę politycznej, międzynarodowej strony sprawy. Przy tej zaś negacyi czyż można uwierzyć w naprawę położenia Monarchii?

Komuż dziś nie wiadomo, że obce wpływy i obce żywioły odgrywają przeważną rolę w zaburzeniach na południu Monarchii! Nitki leżą widome dla każdego, udział wojewodów czarnogórskich i czarnogórskich junaków jest publiczny — o tem wszakże nie ma najlżejszej wzmianki w przedłożeniu, takiej nawet, jakąby przypuszczały najbardziej przyjacielskie stosunki do „dalszych i bliższych rządów“. Nie gorszyłoby to nikogo tyle, gdyby w tem nie leżał objaw systemu. „Politische Correspondenz“ jedyne w Austryi źródło publicystyczne, wiadomości „autentyczniejszych“ nie dawno wszakże zaprzeczała, aby ze strony Monarchii były czynione jakiekolwiek kroki dyplomatyczne w Cetynii, gdyż rząd czarnogórski spełnia wystarczająco swoje obowiązki przyjaznego sąsiedniego państwa; teraz zaś, to źródło zamieszcza obszerną korespondencyę z Petersburga, dowodzące, że Rosya i rząd rosyjski są obecnie zajęte wyłącznie sprawami wewnętrznemi. Taką jest urzędowa i półurzędowa atmosfera rządowej polityki Monarchii, takie też zapewne i jej postępowanie.

Oficyalny komentator okupacyi, minister który jej dokonał, utrzymywał, broniąc swej polityki w Delegacyach, że okupacya była niezbędą, aby utrzymać spokój na południowych granicach Monarchii, spełniając tam zarazem posłannictwo mocarstwowe — i aby zająć silną pozycyę strategiczną wobec przyszłego rozwoju stosunków. To — mówił — wynagrodzi wielkie nakłady i ciężkie ofiary, jakie spadły na Monarchię. Dziś spokój gruntownie zakłócony, stosunki się rozwinęły, a z pozycyi strategicznej jakiż się robi użytek!

Idąc do źródła złego wypadałoby zapewne działać na północy, aby je raz zniszczyć gruntownie. Mówimy to w przypuszczeniu, że polityka przymierza Monarchii z Cesarstwem Niemieckiem nie była daremną i Monarchia ma wolne ręce w tym kierunku. Nie łudząc się wszakże jakąkolwiek w to ufnością, co do polityki Monarchii, chcemy się trzymać bezpośrednich faktów. W takim więc razie zdawałoby się wskazanem, że za poparcie niepodległości Czarnogóry, za sprzyjanie rozszerzeniu się jej granic, za awanturowanie się dla zdobycia dla niej portu na Adryatyku, w imię nareszcie tych obowiązków jakie spadają na każde państwo niepodległe, możnaby zażądać od czarnogórskiego rządu bez niczyjego dozwolenia, aby dygnitarze i nie dygnitarze Czarnogóry nie podpalali sąsiadującego domu Monarchii, aby ten rząd spełnił sąsiedzki obowiązek pomagania do stłumienia pożaru, jeżeli sam chce zostać niepodległym wobec mocarstwa — Monarchii. O tem wszakże nie słychać wcale. Ze środków zarządzonych w ogóle nie widać, aby się zabierano po poważnego żądania — bez tego zaś missya Monarchii zamieni się w Bośnii i Hercogowinie na tępienie podżeganej ludności, czyli na objęcie tureckiego spadku bez dobrodziejstwa inwentarza, znakomita zaś a kosztowna pozycya strategiczna zamieni się na apperturę w potędze wojskowej Monarchii, apperturę niszczącą żywotne siły jej ludów.

Wdzięczność się należy nie tylko od naszego narodu, lecz i od Monarchii, deputowanemu polskiemu p. Grocholskiemu, za podniesienie w komisyi delegacyjnej pytania: jakie są cele powstańców i jaki stosunek rządów zagranicznych do powstania? Ten mąż stanu polski złożył dowody swej życzliwości, swego oddania się nawet dla Monarchii, — zapytanie więc jego powinno być wzięte pod szczególną uwagę i stać się zwrotem w polityce Monarchii.

Tajemnica osłoni zapewne odpowiedź, jaką rząd udzieli na zapytania p. Grocholskiego — byłoby to naturalnem, gdyby odpowiedź była szczerą i męzką. My wszakże wobec tego, jaką rząd zajął postawę, nie mamy takiej nadziei. Nie mamy również nadziei, aby donioślejszy, bo stanowiący o dozwoleniu kredytu, głos Delegacyi węgierskiej, w której też same podniesiono dziś pytania, dobił się tej odpowiedzi. Wypadki dopiero staną się mistrzynią dla polityki Monarchii! Tymczasem drogie środki materyalne i krew ludności popłynąć muszą i popłyną na niewdzięczne półśrodki. Szanownemu przewódzcy polskich deputowanych w Wiedniu, należy się tem nie mniej całe uznanie, gdyż postawieniem kwestyi na właściwym gruncie, wprowadził naszą politykę w Monarchii na te tory, na których, gdy wypadki zrobią swoje — znajdzie się dla naszej sprawy zetknięcie z kierunkami tych sił w Monarchii, których dążenia są tak samo jak nasze: narodowo-zachowawcze; znajdzie się możność i dane dla polityki naprawy i narodowej restauracyi.

W sprawie indemnizacyjnej.

„Kuryer Poznański“ zamieszcza w ostatnim numerze korespondencyę z Wiednia, która bardzo ważne zawiera szczegóły o przebiegu i ostatecznym stanie tak ważnej dla kraju naszego sprawy, ostatecznego uregulowania sprawy indemnizacyjnej.

Korespondencyę tę podajemy z tego powodu w całości. Oto jej osnowa:

„Ze Lwowa doszła mnie wczoraj wiadomość, że sejmowi tej prowincyi naszej, którą Galicyą nazwano, na sesyi tegorocznej przedstawiony będzie przez rząd austryacki projekt ustawy o uregulowaniu stosunku galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego (t. j. funduszu na wykupno ciężarów gruntowych) do skarbu austryackiego. Jakkolwiek wiadomość tę niesłychanie ważną — a ważność jej zaraz się pokaże — otrzymałem ze źródła, o którem żadną miarą nie mogę przypuścić, iżby z niego mylna mogła wyjść informacya, a ztąd też o prawdziwości jej ani na chwilę powątpiewać nie mogłem, udałem się jednak właśnie dla ważności jej do jednego z tutejszych najpierwszych źródeł rządowych, aby stwierdzić lwowską ogólnikową wiadomość i zasięgnąć wiadomości szczegółowych. Tem więcej zdumiałem, gdy wysokiemu dostojnikowi, bez którego wiedzy i zezwolenia pewnie nic w sprawie rzeczonej staćby się nie mogło, moja wiadomość lwowska była nieznaną nowiną. Przychodzę tedy do tej konkluzyi, że za staraniem marszałka p. Zyblikiewicza, równie doskonałego znawcy zawikłanej sprawy galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego, jak gorliwego reprezentanta i obrońcy interesów krajowych wobec rządu austryackiego, jest coś w biegu, ale nie dojrzało jeszcze do tego stopnia, iżby już dziś mówić można o postanowieniu załatwienia sprawy rzeczonej w roku bieżącym. Jakkolwiekbądź, pragnąłbym, aby we Lwowie i w ogóle w Galicyi wiedziano, że tutejsze sfery kompetentne nic nie wiedzą o bliskiem załatwieniu sprawy, tudzież, aby list niniejszy przyczynił się do urzeczywistnienia zamysłu p. Zyblikiewicza. Dla czytelników zaś „Kuryera“ nieco obszerniej muszę przedstawić ciekawą zresztą sprawę.

Skarb austryacki płaci galicyjskiemu funduszowi indemizacyjnemu rocznie 2,625,000 złr. austr. Suma ta figuruje w dorocznym budżecie państwa w rozdziale: „subwencye“ jako „bezprocentowa zaliczka“. Mimo że nazwa ta każe sie domyślać, że suma rzeczona dawana jest Galicyi sposobem tylko pożyczki, natura jej stanowi kwestyą sporną. Galicya utrzymuje, że skarb austryacki jest zobowiązany do niezwrotnego subwencyonowania galicyjskiego funduszu indemizacyjnego, gdy tymczasem Niemcy w rządzie wiedenskim i w rejchsracie, i to nietylko „liberały“, centraliści, lecz nawet tacy konserwatyści, jak nasz „przyjaciel“ Lienbacher, utrzymują, że wszystko, cokolwiek skarb austryacki tym ty-

tułem dał i jeszcze da Galicyi, jest pożyczką, czyli długiem Galicyi u skarbu.

Reprezentanci interesów Galicyi opierają się na fakcie, że rząd austryacki dla pozyskania sobie chłopów przeciw szlachcie i inteligencyi (rzeź galicyjska r. 1846) darował im pańszczyznę, a więc przejął na siebie, a względnie na skarb austryacki obowiązki chłopów, co do wykupna ciężarów gruntowych; dalej opierają się także na patencie cesarza austryackiego z dnia 17 kwietnia 1848 r., który dość wyraźnie uznaje obowiązek niezwrotnego subwencyonowania galicyjskiego funduszu indemizacyjnego. Przeciwnicy zaś Galicyi w rządzie i w rejchsracie opierają się na mniej wyraźnym już patencie cesarskim z dnia 13 kwietnia 1857 r. który mówi o „bezprocentowem przyczynianiu się państwa z zastrzeżeniem pretensyi zwrotu (Rückzahlungsanspruches) i z tymczasowem zawieszeniem zwrotu i oprocentowania zaliczek dotychczasowych. Patent z r 1857 oczywiście sam nie wie, czego chce; ale przyznać trzeba, że przy niejakiej złej woli można wyinterpretować z niego nieprawny wprawdzie, ale narzucony Galicyi obowiązek zwrotu. Patenty zaś cesarskie z owych czasów przedkonstytucyjnych są ustawami, a ponieważ lex posterior derogat pr., więc patent z r. 1848 wobec patentu z r. 1857 nic nie znaczy.

W ten sposób dochodzą przeciwnicy Galicyi do przypisania jej długu, nie bacząc, że, chociażby nawet ich interpretacya niejasnego patentu z r. 1857 była wzniosłą ponad wszelką wątpliwość, to jednak słuszność, owa aequitas, którą centralista Unger, słynny prawnik, prezydent trybunału państwa, uważa za bardzo ważny czynnik prawniczy, nakazywałaby uznać subwencyonowanie galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego za nietykalny obowiązek skarbu austryackiego. Nie ulega wątpliwości, że chociażby ustawy jak najwyraźniej zobowiązywały Galicyą do zwrotu, każdy sąd polubowny musiałby zwolnić Galicyę od tego obowiązku.

Dokończenie nastąpi.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej“.

Lwów, d. 30 stycznia.

*** Cześć dla dam przedewszystkiem. A więc aresztowana pewna młoda dama przez tutejszą policyę, nie zowie się na S., jak mylnie niektóre nasze pisma podają, ani też nie jest t. z. nihilistką, jak to zrazu utrzymywano, ale po prostu t. z. socyalistką, a wedle jej twierdzeń, zarazem żoną sławnego Benjaminka, z procesu krakowskiego socyalistów, a więc panią W..... Przy aresztowanej znaleziono różne papiery — jedne od drugich.... głupsze. A ponieważ policya i sądy tutejsze nie mają zamiaru robić drugiej edycyi c. k. akademii sycyalizmu w salach trybunalnych, więc, jak mię zapewniano, sprawa tego spodniczkowego apostolatu kołowacizny ma być wkrótce ukończoną, odwiezieniem pani W. do granicy. Tym sposobem oszczędzi się młodej propagatorce zbytecznego jej trudu, a nie narazi się na rygory, być może jeszcze większe, niż niedorzeczność pp. socyalistów i socyalistek razem.

Inaczej nieco stoją rzeczy z agitacyą moskalofilską, jaka tu na prawdę się rozzuchwaliła. Cofnęły się Hniliczki, jako ślepe narzędzia i to cofnęły się po części z obawy przed stratą materyalną, ale propaganda, która je popchnęła była do wiadomego nikczemnego ich kroku, bynajmniej nie spoczęła, dotąd ona idzie, to wszystkim wiadomo, a zresztą dwa świeże fakta, niby owa bieguny, najlepiej to wskazują. Tutaj syn osławionego borytela, księdza Naumowicza, sam już doktór medycyny, ogłasza *urbi et orbi* i czyni wiadomem starostwu, że *„powrócił do wiary swych ojców“*, to jest, że *przeszedł na schyzmę*. Tam zaś Skobelew *„geroj“* Skobelew, toastuje publicznie na powodzenie i na cześć powstania w Hercogowinie. Ale nietylko Naumowycze i im podobni ...ycze, jako jednostki lub prywatne szajki w ten sposób działaja. Wezwany konsystorz grecko-katolicki do wyjaśnienia sprawy Hniliczek, pospieszył z wysłaniem na miejsce dla zrobienia *porządku*, księdza *Kaczałę*. Ksiądz więc Kaczała *porządkował* rzeczy w ten sposób, iż dowodził apostołom hnilickim, że to, czego się dopuścili, było nieuniknionem następstwem *hnietu* naroda russkoho przez Lachów.

Wobec takich faktów opuszczone ręce władzy, jak to widziano w ostatnich dniach sesyi sejmowej, były nareszcie zmuszone się podnieść i zabrać do dzieła. A gdy się doń wzięto, każdy dzień, każdy nieledwie moment nowe odkrywa niespodzianki. Wskutek tego wypada potrzeba coraz to nowych wizyt po różnych zakamarkach, bez względu na stanowisko osobistości agitatorów. Spora też ich liczba jest już pod kluczem, a papiery, znalezione przy rewizyi u różnych prowodyrów, a podobno także i u księdza Naumowycza, dostarczyły bardzo obfitego materyału informacyjnego, do wyprowadzenia na jaw tej bezczelnej zdrady. Zresztą krążą pogłoski, że powoływani w tych dniach różni dygnitarze rządowi do Wiednia, jeżdżą tam podobno wcale po co innego, niż po pochwały, za swą dotychczasową czujność. Mówią nawet o ewentualnych zmianach w sferze najwyższej tutejszej.

Oprócz tych, jak widzicie, wcale niekarnawałowych wydarzeń, całe miasto nasze zajmowało się zapowiedzianym przyjazdem Kraszewskiego. Z tego powodu zbierałem mnóstwo szczegółów, żeby je wam dzisiaj właśnie przesłać, gdyż teraz dopiero wszystko ostatecznie ułożone zostało, co do jego przyjęcia, co do programu podczas jego tu pobytu, co do wyjazdu trzech delegatów do Krakowa, którzy go stamtąd eskortować mieli. Tymczasem Kraszewski pisze, że zachorował, a prócz tego organizacyę *„Macierzy“*, to jest główny cel, dla którego miał tu przybyć, oddaje w ręce marszałka krajowego. Widoczna zatem, że nie przyjedzie.

Więc w braku tych spodziewanych dystrakcyj, w braku *„Szczutka“* wczorajszego, którego prokuratorya skonfiskowała, za artykuł wstępny, p. t.: *„Ktoś“ niepoprawny*, wiersz, *„poświęcony duchowi Bacha, tłukącemu się jeszcze po Austryi“*, będziemy się, jak można, pocieszać po troszę tańcowaniem, a po troszę rozprawianiem o *„Macierzy“*. a więc i o wydawnictwach ludowych, jak to już zresztą rozpoczęło tutejsze *„Koło literackie“*.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Tygodnik finansowy.

Już tydzień upłynął od „wielkiego krachu“ paryzkiego, a trudno jeszcze w przededniu ultimo oznaczyć, jakie takowy pociągnie za sobą skutki. To tylko jest już pewnem, że rola p. Bontona, drugiego Philipparta, tylko na większe rozmiary, który obiecywał, że brzydkie „banknoty“ austro-węgierskie zamieni nam w „brzęczące złoto“, że tanich pieniędzy dostarczy, a nawet Rosyę z kłopotów finansowych miliardem rubli wybawi, i już niejeden wyrachowywał, ile to będzie miał więcej do wydania, gdy ruble znów przyjdą do swej nominalnej wartości 1 złr. 66 kr., bezpowrotnie skończona, a piękne projekta zostaną tylko marzeniem. *Union générale* drga już w konwulsyach przedśmiertnych i niezadługo istnienie jej należeć będzie do historyi kolosalnego szwindlu. Kurs jej przed niedawnym czasem był 3600 fr. dzisiaj taksują na 300 fr. Bontous zaś oświadczył, że długów swoich nie płaci, chociaż dnia 19 stycznia telegrafował do Lyonu: „Nie rozumiem tej paniki, wszystkie nasze interesa idą jaknajlepiej, uspokójcie zatem naszych przyjaciół.“ Lecz przyjaciele niestety już temu wierzyć nie chcieli i pałac z baniek mydlanych runął. Komitet pomocniczy rozwija energiczną działalność, aby kryzys upadkiem Union générale wywołaną złagodzić, a przynajmniej likwidacyę na ultimo umożebnić. Tak gwałtowny upadek kursów jaki był, już się powtórzyć nie może, lecz kursa nie tak prędko się podniosą, a wielkie operacye finansowe, jak konwersya renty francuzkiej, zakupno kolei przez rząd, zaprowadzenie złotej waluty we Włoszech odłożono na nieograniczony czas. Co się zaś stanie z kreacyami p. Bontous w Austro-Węgrzech, dotąd nie wiadomo, krążą tylko głuche wieści o zachwianiu się tychże, Länderbank dominujący ponad wszystkimi, jeśli nie miał nic wspólnego z Union générale, jeśli jego kapitał zakładowy przez kryzys nie nadwerężony, powinien w jakikolwiek sposób, byle wiarogodny, publicznie to stwierdzić, dotychczas jednakowoż nic takiego się nie stało. Galicyę o tyle to tylko obchodzi, iż tam także Polacy ufni w rozum francuzki p. Bontous swe kapitały zaangażowali, dla których na polskiej ziemi nie było pola do działania, chociaż co chwilę można słyszeć: „nic zrobić nie możemy, brak nam kapitałów“ i nie można było między rodakami znaleźć zdolnego finansisty, któremu by można zaufać, chociaż obcy się nami posługują i jakieś tam jednakowoż talenta odszukują.

Niemal codziennie przynoszą nam dzienniki wiadomość o samobójstwach zrujnowanych bankierów, nie licząc już takich, którzy wskutek utraty całego mienia rozum utracili. W samym Lyonie zaznaczają kilkanaście takich wypadków, w Paryżu dotychczas o czterech wiadomo. To są skatki szalonej gry giełdowej, ktorą Bontous wzniecił; lecz cóż go to obchodzi, on utracił niezawodnie dużo, lecz jeszcze mu dosyć pozostanie, aby wygodnie dalej życie pędzić, i o dawnej minionej wielkości rozmyślać.

W Wiedniu także giełda dotychczas do normalnego stanu nie przyszła, kursa notowane tylko dla formy, aby publiczności nie odstraszać, lecz faktycznie nie robią się żadne interesa, nikt nikomu nie wierzy, sprzedają tylko za gotówkę, kupują zaś tylko bardzo niechętnie i o wiele niżej kursu. Wyczekują z dnia na dzień jakich lepszych wiadomości z Paryża, w zwyżkę zaś nikt nie wierzy.

Aby mieć pojęcie o skutkach krachu na giełdzie wiedeńskiej, dość wymienić różnicę kursu główniejszych papierów od 1 do 22 stycznia. Renta spadła 6 fl. 85 ct. 4% węgierska 10 fl. 80, Anglo 53.60, Bodeneredit 127.50, Credit 80 fl. Union 50 fl. Bankverein 50 fl. Karola-Ludwika 42 fl. 50, Nordwest Lit. A. 55.25, Elbethal 85.75. Staatsbahn 57.50. Lombardy 31.50. Tramwaj 34.75. Wienebergor Zieglfabr. 33. Ogólna strata przy tych 14 papierach wynosi 360 milionów. Obliczając stratę przy wszystkich papierach targowych na giełdzie wiedeńskiej, musi takowa wynosić przeszło miliard. Tak samo jak w Paryżu i w Wiedniu giełda długo do siebie nie przyjdzie i niejeden projekt finansowy światła dziennego nie ujrzy. Nadeszła właśnie pewna wiadomość, iż Union Générale ogłosiła bankructwo.

Ostatecznie notują: Akcye kredytowe 378 Anglo 114, Union 113, Bankverein 107, Staatsbahn 295, Lombard 119, Karola-Ludwika 287 Rentę pap. 73.30, Węg. 4% renta 84.80. Usposobienie giełdy poprawia się.

Przegląd polityczny.

Wniesiony w sobotę przez rząd wspólny na pierwszem posiedzeniu delegacyj projekt o kredycie nadzwyczajnym na stłumienie rozruchów w Krywoszy i Hercogowinie opiewa:

„Rząd wspólny ujrzał się w skutek ruchu wybuchłego na południu monarchii i na terytoryum okupacyjnem w konieczności użycia nadzwyczajnych środków wojskowych, których koszta nie dadzą się pokryć z kredytów przyzwolonych wspólnemu ministerstwu wojny na r. 1882. Jaka tych nadzwyczajnych kroków wojskowych jest przyczyna i na jakie rozmiary są przedsięwzięte, *dowiedzieć się można z dołączonego memoryału*. Wydatki, które w skutek tych kroków już powstały i jeszcze powstaną, o ile obecnie w ogóle obliczyć się nie dadzą, wynoszą w przybliżeniu 8 milionów złotych.

Ministerstwo wspólne pozwala sobie tedy stawić wniosek, aby delegacya wys. Rady państwa zechciała uchwalić:

Artykuł I. Ministerstwu wspólnemu przyzwala się celem podjęcia tych kroków wojskowych, które w celu stłumienia ruchu wybuchłego na południu monarchii i na terytoryum okupacyjnem stały się niezbędnemi, sumę 8 milionów złotych jako nadzwyczajny wydatek wojskowy.

Artykuł II. Powyższy nadzwyczajny wydatek wojskowy, który wspólnie będzie pokryty, wynosi 8,000,000 złr., z których 2 prc. z góry przypadające na skarb węgierski czynią 160 tysięcy złr., a z reszty w ilości 7,840,000 zł. kwota 70-procentowa, którą w myśl ustawy pokryć mają królestwa i kraje reprezentowane w Radzie państwa, wynosi 5,488,000 złr., kwota 30-procentowa zaś przypadająca na kraje korony węgierskiej, 2,352,000 złr.“

Wspomniany w powyższym projekcie memoryał, wykazujący niby, jaka tych nadzwyczajnych kroków wojskowych jest przyczyna, i na jakie rozmiary są przedsięwzięte, rozbieramy na czele dziennika.

Rozbieramy tem również znaczenie interpelacyi posła Grocholskiego. „Pesti Naplo“ donosi, że delegaci węgierscy żądać będą szczegółowych wyjaśnień o charakterze powstania i jego związku z agitacyami zagranicznemi.

Nazajutrz po posiedzeniu delegacyj, oświadczył minister wojny delegatom, że na następnem posiedzeniu podniesie żądany kredyt.

Delegacya węgierska odbyła w sobotę po południu swe pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem kardynała Haynalda.

Przekazano na niem przedłożenie rządowe dotyczące 8 milionowego kredytu poczwórnemu podkomitetowi, z tem zastrzeżeniem, że temuż przysługuje prawo przekazania przedłożenia do zbadania podkomitetowi wojskowemu. Sprawozdawcą poczwórnego podkomitetu jest deputowany Barros.

Posiedzenie merytoryczne poczwórnego podkomitetu miało się odbyć dziś, we wtorek, z wykluczeniem jawności.

W skutek zwołania delegacyj ustąpiły posiedzenia Rady państwa na drugi plan; na dzisiaj jednak zwołał prezes posiedzenie Izby — korzystając z przerwy w obradach delegacyj. — Komisye natomiast są ciągle czynne.

„Pokrok“ fantazyuje o zmianach ministeryalnych w gabinecie austryackim. Pan Ziemiałkowski ma podług niego objąć tekę sprawiedliwości, pan Falkenhayn finansów, a pan Dunajewski beztekowość Galicyi. Dziwna to zabawka ze strony organu prawicy w kombinacye ministeryalne w tej chwili.

Doniesienia prywatne z placu boju, które mieliśmy sposobność czytać, twierdzą że powstańców dalmacko-hercegowińskich nie ma przyczyny lękać się, gdyż najczęściej unikają oni nawet spotkania się z wojskiem. Oddziały wojska cierpią wszakże niesłychanie z powodu zimowej pory, bardzo ostrej w porównaniu z zimą tegoroczną w Monarchii. O kwaterunkach nie ma mowy; po największej części wojsko obozuje w namiotach. Odziębienia nóg i rąk są nader liczne. Pomoc lekarska niedostateczna. Dziś, najpierwszą potrzebą armii austro-węgierskiej na placu boju jest wzmocnienie organizacyi sanitarnej, i jak najrychlejsza działalność Czerwonego krzyża.

Słowo w numerze z 28 b. m. zamieszcza „oświadczenie“ znanego od dni kilku szczerej publiczności Dra Mikołaja Naumowicza, syna znanego agitatora. W oświadczeniu tem Dr. Naumowicz powiada „że Hniliczanie przejęci znakomitą mową ks. Kaczały na sejmie lwowskim o niebezpieczeństwie grożącem nieszczęśliwej Rusi od najścia Zmartwychwstańców, uważali za konieczne urzeczywistnić dawny swój zamiar wrócenia na łono praojczystego kościoła prawosławnego“. Oświadczam — powiada Dr. Naumowicz, że z dziełem tem sympatyzowałem i zachęcałem do niego“. — Dalej mówi o swym patryatyzmie austryackim a w końcu dodaje: „Ja właściwie uważam unię z Rzymem i Jezuitami za środek opolaczenia i dla tego powracam do wiary swoich praojców“.

Kiedy tak Dr. Naumowicz, junior, otwarcie przyznaje się do propagowania schyzmy, odbyła się u jego papy rewizya i to z dobremi jak słychać rezultatami, bo znalezieno i takie papiery, które kompromitują także inne, wyżej położone osoby.

Do półurzędowej „Ung. Post“ donoszą z Ruszczuka, że jen. rosyjski Dochtorow nie pojechał do Hercogowiny, lecz objeżdża Bułgaryę i Wschodnią Rumelię zakładając wszędzie komitety panbułgarskie. Wojażujący zaś po Bułgaryi ajenci rosyjscy zapowiadają wszędzie swym wiernym blizką wojnę Rosyi z Monarchią austryacko-węgierską.

Słynny z czasów powstania hercogowińskiego 1875 r. agitator Hubmayer, aresztowany w swoim czasie w Zagrzebiu i internowany w Austryi, założył w Piteszti, jak nam donoszą z Bukaresztu, kwaterę główną swych agitacyj przeciw monarchii austro-węgierskiej. W tych dniach przybyli do niego pułkownik Milutiowicz, jako pełnomocnik Risticza i belgradzki dworski aptekarz Popowicz wzywając go, aby się udał na pole teraźniejszych powstań i w imieniu „wolnej południowej Slawii“ wydał proklamacyę do ludu, że godzina oswobodzenia wybiła.

Półurzędowa „Ung. Post“ otrzymuje z Bukaresztu wiadomość, że codziennie mnożą się tam wojskowi rosyjscy i dodaje: w ciągu ostatnich dwóch tygodni wyprawiło się z tąd do Bułgaryi 1 jenerał, 8 sztabowych oficerów i 34 oficerów armii rosyjskiej.

„Towarzystwo dobroczynne słowiańskie w Petersburgu“ odbyło w tych dniach posiedzenie, na którem obrano członkami honorowymi towarzystwa jenerałów: Skobelewa, Hurko i Radeckiego, tudzież Stojana Kowacewicza (dowódcę Kriwoszan) i Bohdana Simonics'a nazwanego „wojewodą hercogowińskim“.

Ponieważ towarzystwo to prowadzi tak zwaną *nieoficyalną* politykę rosyjską na całym Wschodzie, przeto nie od rzeczy będzie przypomnieć na tem miejscu, że Towarzystwo to przed trzema laty otrzymało ścisłą półurzędową organizacyę. Członkowie jego dyrekcyi są przez ministerstwo mianowani.

Jenerał Skobelew, pierwszy dzisiaj bohater w Rosyi dał też rzetelny wyraz swoim panslawistycznym a wrogim Austryi tendencyom w mowie wygłoszonej na uczcie w pałacu w. ks. Michała podnosząc, że gdy naród rosyjski stanowi jedną rodzinę z prześladowanemi dzisiaj plemionami sławiańskiemi, niemoże być obojętnym walce, jaka się toczy „u brzegów morza adryatyckiego“. Rosya w imię swej tradycyi musi stanąć w obronie uciśniętych. „Reszty nie dopowiem — rzekł bohater moskiewski — bo serce drży! czerpmy wszakże otuchę w potędze, wielkości i historycznem posłannictwie Rosyi!“.

Dzienniki wiedeńskie oburzają się na tę mowę, bo jest ona już wprost pogróżką dla Austryi wypowiedzianą jawnie w pałacu i pod powagą stryja cara Aleksandra.

Donoszą z Petersburga, że kontr-admirał Pissarew mianowany został dowódzcą floty czarnomorskiej. Coraz staje się pewniejszem, że słynny redaktor dziennika „Moskiewskie Wiadomosti“ mianowany zostanie Członkiem Rady Państwa w Petersburgu. Również zmiany w dyplomacyi rosyjskiej rozgłoszone z Berlina, uważają w tej chwili za pewne, według nich ma ks. Łabanow pójść do Petersburga na kierownika ministerium spraw zagr., na jego zaś miejsce do Londynu ambasador berliński Saburow, a na miejsce Saburowa do Berlina, Giers, dotychczasowy stronnik ministerium a słaby przeciwnik Ihnatiewa.

Z korespondencyi genewskiej do „N. fr. Presse“ wyjmujemy: że w kołach emigracyi rosyjskiej tamże uważają zawsze nowy dziennik wychodzący w Genewie „Wolnoje Słowo“ za organ Ihnatiewa. Dziennikowi temu udało się wszakże pozyskać dla swej redakcyi ex-profesora Dragomanowa, i odtąd otwarcie rzucił rękawicę stronnictwom rewolucyjnym w Rosyi artykułem Dragomanowa: Historyczna Polska i wielko-rosyjska demokracya.

Tamże w kołach emigracyjnych opowiadają, że Ihnatiew miał otrzymać pozwolenie carskie na zamknięcie Towarzyst. „Świętej Ligi“, gdyż wykazał że cele Ligi są dla rządu równie prawie niebezpieczne jak nihiliści,

Na czele „Ligi“ stał słynny oficer żandarmeryi Strelników, sekretarzem zaś jej był senator Izwobolski. Liga cieszyła się protekcyą jednego z WKsiążąt (Włodzimierza?), należeć zaś do niej miało wiele dam najdystyngowańszego świata i nader bogatych.

„Odeski Wiestnik“ donosi z Kijowa, że tam aresztowano fałszerzy biletów bankowych, mających związek z aresztowanymi z takiegoż powodu w Kijowie i Odessie.

„Post“, organ berliński, który częstokroć w ścisłych zostaje związkach z ks. Bismarkiem, mówi o npadku Gambetty: „Zepchnięty on został przez lekkomyślność parlamentarną bezprzykładną, cofnięcie się jego wszakże jest pełnem honoru, czego wcale powiedzieć nie można o zwycięztwie jego przeciwników. Gambetta pozostaje nadal mężem, na którego są zwrócone oczy tych wszystkich, którzy pragną rządu silnego, płodnego w czyny i wyzwolonego z pod wpływu interesów stanowych.“

Prezydent rzeczypospolitej francuskiej powołał byłego ministra Freycineta do ułożenia listy nowego gabinetu. — Freycinet dokonał tej czynności, a skład nowego gabinetu ma być następujący: Prezydyum i sprawy zagraniczne, Freycinet; ministerstwo skarbu, Say; ministerstwo oświaty, Ferry; sprawy wewnętrzne, Goblet; ministerstwo sprawiedliwości, Humbert; ministerstwo wojny, Billot; marynarki, Jaureguiberry; roboty publiczne, Varoy; rolnictwo, Tirard; poczty, Cochery.

W parlamencie niemieckim dnia 30 b. m. oświadczył sekretarz stanu Boettichar, że Radc związkowa zgodziła się na tegoroczny budżet, poczem odczytał orędzie cesarskie zamykające parlament.

W Belgradzie skończzła się w dniu 30 b. m. „dyskusya nad adresem“. Opozycyjni mowcy dopuszczali się licznych wycieczek przeciw Austro-Węgrom. Członkowie stronnictwa rządowogo przeciwnie przemawiali za przyjaznemi stosunkami z mocarstwem Austro-Węgierskiem.

W głosowaniu przyjęto adres 99 głosami przeciwko 50, co świadczy o sile dotychczasowej partyi rządowej.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

TEATR.

Tragedya p. B. Czerwińskiego „Niewolnik“ odegrana w sobotę na benefis p. Żelazowskiego nie zapełniła teatru. Powód tego upatrywano w licznych zabawach, odciągających od teatru publikę, — my przypisujemy ją innej przyczynie. W epoce mającej za hasło życie dla użycia, w której góruje materjalizm, chęć bawienia się, w epoce o zniewieściałem wychowaniu, zwątlały duch nie umie i nie chce wznosić się na wyżyny poezyi, zwłaszcza jeżeli kreśli obrazy tragiczne, a oczy ze wstrętem odwracają się od cierpień, choćby urojonych. I niepodobna zająć tragedyą, choćby najpiękniejszą widzów, którzy nawykli patrzyć na tańcujących Ajaxów i błaznowania Orfeusza, nie mówiąc już o szansonetkach.

W takim to czasie występuje p. Czerwiński z tragedyą, więc nie przyciągnął widzów licznych, bo to było niepodobnem przy dzisiejszem usposobieniu: minęły czasy, gdy młodzież z r. 1831 zachwycała się Horacyuszami i Edypem — tragedya się przeżyła.

Autor wziął osnowę z drugiej wojny niewolników w Sycylii, z czasu gdzie prokonsul Nerva przybył, aby ukrócić nadużycia panów. Bohaterem jest Athenion, niegdyś okrutny herszt rozbójników w Cylicyi, a dziś rzymski niewolnik w Sycylii, który po śmierci drugiego wodza zbuntowanych Tryphona, przez parę lat wszechwładnie rządził Sycylią i dopiero przez Manliusa Aquillusa w przegranej bitwie poległ.

Panem jego jest Sempronius, patrycusz rzymski, w którego córce Klaudyi Athenion kocha się i jej miłość pozyskał. Za co Klaudya tak zapamiętale kocha niewolnika, który ani wyższością umysłu, ani wielką przeszłością jej zaimponował, nie wiadomo — chyba że dla tych bark szerokich, które mu kazano zaprezentować Nerwie. Dla czego znów Athenion, tak szalenie pokochał Klaudyę, że aż żona jego Gaja, truje się, żeby mężowi szczęście zapewnić, także trudno odgadnąć, chyba tylko dla podobieństwa charakterów, gdyż ta idealna dziewica siekła prętem stalowym starą niewolnicę, a potem kazała jej oczy wyłupić.

Euphorus, także niewolnik świeżo kupiony, przerywa tę miłość zawiadomieniem Atheniona, że tą oślepiona niewolnicą jest jego matka, a jej katem Klaudya. Athenion przerażony widokiem matki i podżegnięty jej słowy, znieważa ohydnie ukochaną wobec tłumu niewolników, a potem daje hasło do powstania, pożogi i mordu i staje na czele zbuntowanych niewolników. Garstka Rzymian przebija się przez rozżarte tłumy i chroni do warownego miejsca, które niewolnicy zewsząd otaczają. Prokonsul Nerva przekrada się skrycie do obozu Atheniona, a znalazłszy tu w niewoli Hipothenesa, sofistę, reprezentującego w sztuce świat uczony, pasibrzucha i opoja i obietnicą hojnego wynagrodzenia skłania go, aby Rzymian ocalił. Hipothenes przekonywa wodza, że stara, którą Klaudya oślepiła, nie była jego matką, a Euphorus nie jest stryjem. Dawna miłość wraca i następuje schadzka Atheniona z Klaudyą, która jakby przejęta zasadami międzynarodowej szkoły, uważającej patryotyzm za pęta, przeszkadzającej szczęściu wszech ludów, mówi do kochanka: Byłam Rzymianką, lecz nią dziś nie jestem. gardzę mymi ziomkami: za ich tu sprawą przyszłam, ci nikczemni, posłali mię tutaj, aby cię namówić do wypuszczenia ich. Myśmy przeklęci z dawnej rzymskiej cnoty, tylko łachmany liche pozostały, a więc zginiemy, bo zginąć musimy! Tak przemawia Rzymianka! Athenion mimo to przecież chce Rzymian wypuścić, lecz Euphorus kazał wbrew jego woli uderzyć na nieprzyjaciół, a zdrajcę synowca przebija mieczem, Klaudya na jego zwłokach odbiera sobie życie i na tym się kończy tragedya.

Pomimo pewnych wad psychicznych, które czytelnik z powyższego opowiadania odnaleść może, dużo jest siły i zapału, akcya ożywiona, czasami zbyt jaskrawa; namiętności wydatnie nakreślone; wiersz nierymowy, grzeszący niestarannością rytmu, ale widać talent w obrazowaniu i przeprowadzeniu całości, wróżący przy następnych pracach powodzenie autorowi.

Czego jednak może tam autor nie miał na celu, a co się uwydatniły w przedstawieniu to że niewolnicy rzymscy przemawiają jak ultra socyaliści dzisiejsi. Rzecz prosta, bo przy ówczesnych stosunkach, niewolnicy, dręczeni, chłostani, krzyżowani i oddawani na tuczenie ryb dla wykwintnych smakoszów rzymskich, zmuszeni byli nieraz rozpaczą chwytać za oręż i mordować swoich tyranów. Wykształcony widz, znający owe stosunki, nie domyśliłby się żadnych alluzyi, lecz byli i tacy obecni ua przedstawieniu, którzy się więcej domyślali niż może sam autor. Zabrzmiało też manifestacyjnie, a wyłącznie z parteru huczne brawo za wyrazy Euphorusa:

Miliony ludzi poczciwych w kajdanach
A tysiąc łotrów panuje nad niemi,
Tych tysiąc łotrów wbić na krzyż, a milion
Uczciwych ludzi uwolnić od więzów.

I w drugim miejscu gdy Andromenes ojciec żony Atheniona mówi:

Niewolnicy,
Co się wolnymi nazywają, których
Do pracy nikt nie pędzi — ale którzy,
Zdychają z głodu po ulicach miasta
Klnąc wolność i *bogaczów*

Wreszcie zdobyto się na demonstracyę: po przywołaniu autora, jakiś mąż brodaty, przeszedłszy manifestacyjnie z parteru przez całą salę wręczył mu wieniec z napisem na czerwonej wstędze wydrukowany:

Autorowi niewolnika — Wdzięczni robotnicy.

Pytamy się co za cel tej demonstracyi. Niewolników w Rzymie wbijano na krzyże, dzięki Bogu niesłyszeliśmy aby w dzisiejszych czasach gdzieś coś podobnego miało miejsce: w kraju naszym niema fabryk w którychby kapitał znęcał się nad robotnikami, ani też bogaczów, bośmy wszyscy w bardzo krytycznem pieniężnem położeniu, więc niema ani *tysiąca łotrów do wbicia na krzyż ani miliona ludzi poczciwych w kajdanach.* Wreszcie każdy robotnik pracowłty i pilny zawsze znajdzie robotę, a tylko ci co robić nie chcą i popółtygodnia poniedziałkują, *mogą kląć wolność i bogaczów.* Nakoniec ciekawa rzecz zkąd się tak nagle wzięła i za co ta wdzięczność robotników dla autora, jak skoro przed przedstawieniem nikt nie znał treści tragedyi, a wieniec mimo tego zawczasu przygotowano. *X.*

KRONIKA.

Kraków 31 stycznia 1882.

Szlachetna broń. „Reforma“ zamieściła w niedzielnym numerze list J. I. Kraszewskiego, w którym tenże oświadcza, że jakaś pani J. S. doradza mu, aby wyrzekł się kosztownego przyjęcia we Lwowie, przyczem Szanowny Autor powołuje się na zdanie naszego kronikarza o tem przyjęciu, zdanie, jak sobie czytelnicy przypomną, pełne czci dla najzasłużeńszego z pisarzy naszej literatury.

„Reforma“ zamieszczając powyższy list, wysnuwa z niego długą tyradę, o jakichś intrygach przeciw przyjazdowi J. I. Kraszewskiego do Lwowa, dla założenia „Macierzy“. My nic nie wiemy o intrygach, bośmy niewtajemniczeni w drogi intryg i podkopów. Cześć zaś nasza dla Kraszewskiego starsza od „Reformy“ i znana publiczności polskiej. Całe jednak to zajście sprawia nam niewymowną boleść, raz dlatego, że dotycze imienia i osoby zasłużonego założyciela „Macierzy“, powtóre dlatego, że pojawiło się pismo polskie, które taką bronią walczy ze współtowarzyszami.

Wczoraj w kościele OO. Dominikanów o godz. 11 przed południem odprawiono nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Jana Kilińskiego, szewca, pułkownika 20 pułku piechoty b. wojsk polskich.

Gustownie przystrojony kwiatami, wieńcami i chorągwiami katafalk, o który opierał się portret Kilińskiego, otaczało spore gronko rzemieślników. Mszę żałobną odśpiewał ksiądz Alan Kwejzer w assystencyi dwóch innych zakonników.

Na pomnik Mickiewicza X. P. ofiarował pierwsze wydanie Poezyi Mickiewicza, dwa tomy, Wilno 1822, i pierwsze wydanie Konrada Wallenroda, Petersburg 1828, z własnoręcznym podpisem autora. P. C daje za nie 10 złr. Kto da więcej? Widzieć je można w księgarni K. Bartoszewicza.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego odbędzie się w d. 5 lutego, w tutejszem Muzeum technicz.-przem. Porządek obrad: 1) Zagajenie posiedzenia przez Prezesa. — 2) Odczytanie protokołu z VIII zwyczajnego, tudzież z V nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia. — 3) Sprawozdanie z czynności Tow. za rok ubiegły. — 4) Sprawozdanie ze stanu kasy Tow. — 5) Uchwalenie budżetu na r. 1882. — 6) Wybór Prezesa, tudzież 5 Członków, wylosowanych w myśl §. 15 statutu. — 7) Wybór Komisyi kontrolującej, złożonej z 3 Członków na r. 1882. — 8) Wnioski Wydziału.

Nie powodzi się w tym roku maskaradom. Czwarta z nich — była w prawdzie liczniejsza od poprzednich, ale niemniej nudna. Brak wszelkiego humoru w obraniu kostiumów, powtarzanie oklepanych frazesów, ślamazarność i gapiowatość — oto cecha krakowskich masek. W życiu jednak, chrakteryzujemy się daleko lepiej!..

Okropność! Można dać szyję, iż nawet w snach nie marzył żaden podgórzanin o... operetce. Tymczasem w połowie p. m. zjechać ma do Krakowa wędrowna teatralna trupa, która rozbiwszy swe namioty pod nadobnem niebem Podgórza, zawodzić tam będzie *Trebizondy i Nietrebizondy.* Dyrektorem trupy tej jest pan Henryk Lasocki.

J. I. Kraszewski z powodu cięższej choroby zapalenia płuc, nie przybędzie do Lwowa. Szanowny Jubilat uwiadomił o tem w d. 29 b. m. telegraficznie p. prezydenta miasta dr. Gnoińskiego. W liście zaś do p. Marszałka dr. Mikołaja Zyblikiewicza pisanym, Kraszewski oświadcza, że aby nie ucierpiała na tem sprawa utworzenia „Macierzy polskiej“, składa zorganizowanie i dalsze losy tej instytucyi w ręce pana Marszałka, przesyłając zarazem na jego ręce kwotę 4000 rubli ze składek pochodzącą.

Smutna wiadomość. W Meranie w Tyrolu w d. 28 stycznia zmarł X. Otto Hołyński, były wikary kościoła katedralnego lwowskiego, honorowy kanonik bazyliki loretańskiej. Zmarły był wzorowym i gorliwym kapłanem. Położył on wiele cennych zasług. Jemu to głównie zawdzięcza kościół archikatedralny lwowski swoją wewnętrzną restauracyę, jak niemniej restauracyę drogocennych aparatów kościelnych, przepysznych haftów, ofiarowanych katedrze przez królowę Sobieską, zachowanie od zniszczenia portretów historycznych w zakrystyi, uporządkowanie grobów w podziemiach kościelnych i t. d. Niemałe zasługi położył również ks. Hołowiński na polu wydawnictwa ludowego. Wydawał pismo dla ludu „Chatę“ a z drukarni jego (Ludowej) wychodziły dwa pisma kościelne „Bonus pastor“ i „Wiadomości kościelne“, a nadto liczne publikacye dla ludu treści religijnej.

Z pod Żywca. Oddawna piekącą sprawą sejmu naszego, jest naprawa i reforma szkół ludowych. Pojedyńczy członkowie i całe komisye, łamią sobie głowy nad polepszsniem obecnego stanu, zapełniając szpalty dzienników rozprawami w tej kwestyi, a obojętnem okiem patrzą na nadużycia, jakich się dopuszczają nietylko władze miejscowe szkolne — ale nawet całe gminy. Mówiąc o nadużyciach, mam tu głównie na myśli jednę z górskich naszych wiosek położoną $1^1/_2$ mili od Żywca. W polskiej tej wiosce nazwy polskie dziwne jakieś przybierają brzmienia n. p. „Badehaus“, „Restauration“ etc. a na ulicy ustawiczne „ja“, „gut Morgen“ albo „ergebenster Diener“ wyrugowały nasze staropolskie „Pochwalony“!

Gdyby to tylko na tem się kończyło! W Górce węgierskiej (o niej tu bowiem mowa) jest szkółka ludowa, a nauczycielem w niej... Niemiec!

Łatwo każdy pojmie, że nauka początków języka polskiego czyni znakomite postępy, kiedy pan nauczyciel przemawia do dzieci polskich w języku, który bez przesady nazwać można „z polska-niemiecko-czeskim“!

Co do osoby czcigodnego kierownika szkółki tamtejszej, jesto człowiek t. z. wykształcony, zasad i przekonań... nie umiem ich nazwać; słowem nauczyciel, jakichby nam potrzeba w całym kraju. A czy myślicie, że słuchacze tego p. nauczyciela nie znają historyi ojczystej? gdzie tam! Wiedzą o „Johanie III“ i o „Belagerungu Wiednia“. Wszak więcej sobie życzyć nie można?!

Wszystko to napełnia nas wielką radością, ale błogie to uczucie zpotęgowałoby się jeszcze, gdyby robotnicy polscy, z fabryk arcyksiążęcych nie oddawali swej dziatwy w ręce czcigodnego nauczyciela. Uczony ten mąż, znający historyą o „Johanie“ niechby sobie pozostał i nadal nauczycielem prywatnym urzędników niemców. Tak jednak postąpić nie podobna, nie mając nauczyciela polaka. Nakoniec zaznaczam, że słyszałem tu coś jeszcze o jakiemś „Albrechtstahl w naszej podkarpackiej krainie, a nadto o ludzkiem obchodzeniu się panów urzędników arcyksiążęcych z ludnością miejscową. *Sapienti sat!*

Z Bukaresztu donoszą, że 26 b. m. w południe, miało tam miejsce kilkakrotne trzęsienie ziemi, trwające po kilka sekund.

Składki na wdowę Garfield wynoszą obecnie 361.892 dolarów.

Proces Guiteau. Urzędowe sprawozdanie procesu Guiteau zawiera 1,775 drukowanych stronnic, a koszta jego wynoszą około 5,000 doll. Cały proces będzie kosztował przeszło 50,000 doll.

Z Ameryki. Sprawozdauie Komisyi, ustanowionej dla wychodźców, przybywających z Europy do Ameryki, wykazuje, że w r. 1881 ogółem liczba ich wynosiła 7.000,000; z tej przypada na Nowy York 455,681 osób, z których przybyło parowcami 430,276 w międzykładzie, 25,222 w kajucie, a 183 okrętami nadbrzeżnymi. Liczba ta przenosi tę z roku 1880 o 128,310, a z roku 1879 o 320,611 osób. Stosunkowo skromna liczba wychodźców korzystała w zeszłym roku z zakładów dobroczynnych na „Wards-Island“, bo zaledwie 781 osób, z których 154 przypadło na dom obłąkanych.

W biurze informacyjnem w Castle Garden otrzymało umieszczenie pod rubryką Rossyan i Polaków, 912 mężczyzn i 210 kobiet.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 31 stycznia. Na posiedzeniu Izby minister Prażak odpowiadał na interpelacyę Tauferera i towarzyszy w sprawie rozporządzenia ministeryalnego względem języka krajowego w Krainie i południowej Styryi.

Wiedeń 31 stycznia. Wszystkie dzienniki ogłaszają, że Laenderbank przesileniem paryskiem nie został bynajmniej dotkniętym, co najbliższe zgromadzenie ogólne stwierdzi.

Wiedeń 31 stycznia. „Ungar. Post“ donosi, że na dzisiejszem posiedzeniu komisyi czterech delegacyi węgierskiej, poda referent Baross szczegółowe sprawozdanie wojenne, oparte na wyjaśnieniach ministra wojny i udzieli poufnych szczegółów.

Wiedeń 31 stycznia. Jenerał Jowanowicz donosi o potyczkach rekonensansowych, z 27 b. m., między Luki a Glawatyczewem. Rekonensans trafił na oddział powstańców, złożony z 1,000 ludzi, których zmusił do cofnięcia, poczem wrócił się do Mostaru i Nowosini. Zginął jeden porucznik, a jeden podoficer i strzelec ciężko ranny, zastępca oficera i dwóch żołnierzy lekko ranni.

Paryż 31 stycznia. Skład nowego ministerstwa ogłoszono urzędownie. Gabinet składa się ze znanych już członków, z wyjątkiem ministerstwa oświaty, które połączono z ministerstwem spraw wewnętrznych i ministerstwa rolnictwa, które oddzielono od ministerstwa handlu.

Kursa telegraficzne z d. 31 stycznia 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 73·50. Renta srebrna 74·90. Renta złota 118.—. 6% Renta złota węgierska 92·— Losy z r. 1860 —·—. Akcye banku narodowego 815·—. Akcye kredyt. 281·30. Londyn —·—. Srebro —·—. Napoleony 9·54. Lombardy 120·—. Losy z roku 1864 170·00. Akcye kolei Karola Ludw. 289·50. Akcye. Lwow. Czerniow. 166·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 159·—. Akcye Anglo-Banku 121·—. Oblig. indem. galicyjsk. 100—. Losy prem. węgierskie 114·—. Akcye kolei Kosz. Bogum. 140·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 206·—. 6% Listy zast. hipoteczne 101·—. Marki 58·55 Ruble 122·37. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·50 Akcye Siedmiogr. —·— N. Renta pap. 84.15.

Usposobienie giełdy: lepsze.

☞ Z powodu uroczystego święta we czwartek, następny numer „Gazety Krak.“ wyjdzie w piątek w południe.

UBOGA RODZINA

przywiedziona do głębokiej nędzy w skutek długiej choroby matki rodziny, udaje się do serc litościwych o łaskawe wsparcie jakimkolwiekbądź datkiem.

Bliższej wiadomości udziela przez grzeczność Administracya „Gazety Krakowskiej“.

WYDZIAŁ

Krakowskiego Towarzystwa Łyżwiarzy

zaprasza Członków zwyczajnych Towarz. na

WALNE ZGROMADZENIE

które odbędzie się dnia 2 lutego b. r. o godzinie 5 popołudniu w sali Klubu Cytrzystów (ul. Bracka Nr. 1, I. piętro).

Na porządku dziennym: wybór Przewodniczącego i Członków Wydziału. 484(1-?)

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**